

Jak Boga Kocham!

Autor tekstu: Michał Przech

Co nas denerwuje, to nas mobilizuje. Nie znajdziecie tego w tegorocznym kalendarzu, znajdziecie natomiast mnóstwo bezużytecznych informacji, w tym inne bezużyteczne *złote myśli*. Morały i dobre rady, horoskopy i przepisy. Otacza nas morze bezużytecznych informacji, bezwartościowego szumu wartego tyle, co zeszłoroczny śnieg. Otaczamy się tym szumem sami, potrzebujemy go, jako pożywki dla naszego leniwego umysłu. Wielu nie stać na kreatywność, tworzenie informacji. Każdy potrafi natomiast odbierać, oddawać się percepcji. Sprawia to przyjemność głównie młodym, starsi bywają tym zmęczeni i to naturalne. Prawdziwy problem pojawia się w momencie, gdy te informacje nachodzą nas mimowolnie i, co gorsza, denerwują nas swoją bezużytecznością i bezsensownością. Trudno się dziwić, że przełączamy kanał, gdy pojawi się reklama, omijamy wzrokiem reklamy i plakaty na ulicach, unikamy ludzi gadających głupoty i nie czytamy gazet, których treść, pod względem wartości, pozostaje w tyle za wspomnianym kalendarzem. W ten sposób ominąć możemy wiele rzeczy w wielu sytuacjach. Jednak nie każdy to potrafi. A propos, ostatnio spotkałem się z opiniami namolnych (a może sfrustrowanych) klientów pewnego zakładu usługowego. Nie podobało im się niemal wszystko, co choć trochę nie pasowało do ich wyobrażenia o jakości usług. I jakkolwiek po części mieli rację, to sama forma protestu stała się niemal absurdalna.

To uświadomiło mi, że pewni ludzie są w stanie zrobić zadziwiająco wiele, aby tylko poukładać świat wokół siebie tak, aby pasował do ich wyobrażenia. Nie dziwnym jest protestom antyglobalistów, pseudoekologów [1], antyaborcyjnie nastawionych środowisk religijnych, nacjonalistów, bezrobotnych czy rolników. Chcą tylko świata poukładanego zgodnie z ich wyobrażeniem, takiego, aby było im wygodnie żyć, tak jak dawniej, za starych, dobrych czasów. Niemal każdy tkwi od dziecka w nadziei, że jutro będzie lepiej, a w przyszłości będzie tak, jak to sobie kiedyś wyobrażaliśmy. Mniejsza o naiwność tej nadziei. Ileż rozterek i stresu mogliby rodzice swoim dzieciom zaoszczędzić, gdyby nie przedstawiali im świata w różowych barwach, gładkiego i przyjaznego. Gdyby przedstawiali im świat takim, jaki jest i zarazem tłumaczyli, dlaczego taki jest, te dzieci byłby z pewnością mniej sfrustrowane. Nie miałyby nierealnych marzeń i naiwnych wyobrażeń. Nauczyłyby się ważnej sztuki: samodzielnego rozumienia świata. A gdy coś się rozumie, łatwiej jest to naprawić.

Czemu o tym piszę? Otóż nie będę tu protestował. Ten tekst nie jest protestem, ale obnażeniem. Nie będzie antyklerykalny czy antykościelny. Będzie anty-bezsensowny. Obnażę jałowość i bezużyteczność pewnej części szumu informacyjnego, jaki nas otacza. I nie robię tego dlatego, że jestem nim sfrustrowany — on mnie najwyżej denerwuje, jak komar w nocy (namolny i bezmyślny zarazem). Piszę po to, aby ten szum pokazać. Większość ludzi, jeżeli nawet go dostrzeże, nie zwraca na niego uwagi. Jest przyzwyczajona do niego jak do reklam w Polsce — były, są i będą. Czemu zwróciłem uwagę na reklamy? Ponieważ szum, jaki pokażę, ma z nimi sporo wspólnego. Zastanowię się także, co motywuje ludzi, którzy ten szum rozpowszechniają. Tym, którzy wiedzą coś o memach i zasadzie ich rozpowszechniania, łatwiej będzie zrozumieć, czemu ten szum nas otacza. Innych zapraszam już teraz na strony [Wikipedii](#) oraz [Open-mind](#) w celu zapoznania się z memami.

Przyznam, że mam pewien problem z nazwaniem tego szumu. Nie chcę użyć nazwy zbyt dosadnej, ale też nie chcę uogólniać. Roboczo, nazwę do więc *szumem sakralnym*. Mowa będzie oczywiście o tych 'informacjach', o tych wiadomościach, jakie spotykamy codziennie, jakie wypowiedzane są przez różnych ludzi w różnych sytuacjach, które dotyczą wiary. Nie religii jednak, te informacje są zwykle zupełnie naturalne i rzeczowe. Szum, o jaki chodzi, pojawia się w wypowiedziach ludzi, którzy mówią o wierze, o transcendencji, o ogólnie pojętej sferze, jak to nazywają, życia duchowego człowieka. Tu jednak trafiam na pewien problem. Otóż treść będzie bazować na tym, co już zostało opublikowane w *Racjonalistcie*. Pozwolę sobie zamieścić tylko linki i krótkie cytaty z treści tych tekstów, których treść jest, jeżeli nie wymagana, to bardzo pomocna w zrozumieniu tego artykułu. Inaczej musiałbym powtarzać to, co już zostało napisane, a tego nie lubię i nie popieram.

Ponieważ zajmę się informacjami ze sfery ogólnie pojętej wiary, potrzebne będzie zrozumienie czego one tak naprawdę dotyczą (lub czego z pewnością nie dotyczą). Z marszu mogę czytelnika odesłać do niżej wymienionych tekstów:

- str. 2384 — *Język nauki a język religii*, Tad Clements; „Zadaniem tej książki

jest wykazanie, za pomocą wielu wzajemnie powiązanych analiz porównawczych, że żaden z argumentów, które mają przeczyć niezgodności między nauką a religią, nie jest trafny. Z analiz tych wynika, że na poziomie fundamentów epistemologicznych, tj. w zakresie teorii wiedzy i odpowiadającej jej metodologii, te dwa rodzaje ludzkiej działalności poznawczej są w istocie wzajemnie niezgodne. Okazuje się też, że w obu z nich stawiane są po części te same pytania, co wobec różnic epistemologii prowadzi do rzeczywistych konfliktów intelektualnych i praktycznych."

- str. 2328 — *Bezasadność poznawcza tezy teizmu*, Bohdan Chwedeńczuk; „[...] nie ma przekonań religijnych, a są obrazy i recytacje religijne”, „Zdanie bezsensowne nie mówi niczego, nie może być zatem ani zgodne, ani niezgodne z faktem, czyli nie może być ani prawdziwe, ani fałszywe.”, „[...] zdania religii nie podlegają uzasadnianiu."
- str. 2077 — *Istota wiary i religii*, Mariusz Agnosiewicz; Dlaczego religia nie odpowiada na pytania „Dlaczego..?”, „Wiara w Boga jest jedynie mechanicznym przyzwyczajeniem pochodzącym z dzieciństwa. Ludzie wierzą w Boga na słowo tych, którzy nie wiedzą o Bogu więcej od nich. Pierwszymi naszymi teologami są nasze piastunki. Opowiadają dzieciom o Bogu, tak jak opowiadają o wilkołakach. Uczą je od najmłodszych lat machinalnie składać ręce do modlitwy. A czyż piastunki mają jaśniejsze o Bogu pojęcie niż dzieci, którym każą doń się modlić? Religia przechodzi z ojców na dzieci, tak jak przechodzą rodzinne dobra wraz z wszystkimi ciężarami. Niewielu ludzi na świecie miałoby Boga, gdyby się nie postarano o to, by im go dać. Każdy otrzymuje od swoich rodziców i nauczycieli Boga, którego oni także otrzymali kiedyś od swoich rodziców i nauczycieli. Lecz każdy przyrządza go, zmienia i przedstawia na swój sposób, stosownie do swego usposobienia.”, „Dla ludu religia jest jedynie próżnym zbiorem obrzędów, których z przyzwyczajenia się trzyma, gdyż bawią jego oczy i od czasu do czasu poruszają otępiąły umysł, nie wywierając wpływu na jego postępowanie ani nie naprawiając obyczajów. Jak przyznają sami śludzy ołtarzy, niezwykle rzadkością jest religia wewnętrzna i duchowa, jedyna, która może normować życie człowieka i pokonywać jego skłonności."
- str. 2401 — *Biblijna propaganda*, Mariusz Agnosiewicz; O rzekomej odmienności i wzniosłości tekstu biblijnego; „Wbito nam do głów, że Biblia jest świętym tekstem innym niż wszystkie, że są tam rzekomo jakieś wzniosłości, których próżno szukać w pozostałym dorobku literackim ludzkości [...], głoszone z różnym natężeniem tezę o historyczności wydarzeń zaprezentowanych w Biblii.”, "Nigdy nie było żadnej wielkości i sławy Izraela, naród żydowski w starożytności był na tyle mało znaczącym ludem, iż nie wspominał o nim nawet Herodot, zwany ojcem historii, w swoich pracach historycznych (430 pne.). Jedyne co można odnotować z zapisów na temat dawnego Izraela, to stela faraona Merenptaha z 1207 r. p.n.e. Oto co mówiła: *Izrael jest zniszczony, jego nasienie nie istnieje.*"
- str. 2449 — *Wiara w sensowność wiary*, Michał Przech; W co ludzie wierzą, a w co myślą, że wierzą. Dlaczego wiara w Boga nie ma sensu. Kim są teiści. „Na tej podstawie stawiam tezę, że autor tej deklaracji nie rozumie, co powiedział i nie jest w stanie uzasadnić użycia słowa wiara, jak i innych użytych słów. Wiara jest bowiem przekonaniem, że coś jest prawdziwe. Prawdziwa z kolei jest taka teza, która wynika z ludzkiego doświadczenia albo jest dowiedziona naukowo. Stąd wniosek, że autor deklaracji nie może nawet wierzyć w Boga, bowiem tak zdefiniowany Bóg nie poddaje się wierze, jako zawierająca sprzeczności wewnętrzne teza, która prawdziwa być nie może ze swej natury, ponieważ zdania bezsensowne nie mają wartości logicznej. A nawet, gdyby ta teza była sensowną, to nie może być dowiedziona naukowo[...]" "Stąd nie można tak naprawdę dzielić wiary teisty. Teista nie może być przekonany, że Bóg

istnieje, może jedynie recytować zdanie, że Bóg istnieje."

Sakralny szum informacyjny jest zespołem tych wszystkich wypowiedzi, które albo same są bezsensowne, albo też odnoszą się do rzeczy irracjonalnych pod pozorem sensowności. Naturalnie będę mówić jedynie o naszej polskiej rzeczywistości początku XXI wieku. Podam kilka przykładów sytuacji i tekstów, które taki szum generują. Nie ukrywam, że szum ten nie jest problemem dla ludzi religijnych, ponieważ oni go zwykle nie zauważają. A gdy zauważają, traktują raczej jako folklor niż jako coś poważnego. Obawiam się jednak, że źródła tego szumu, a raczej jego 'nadawcy', generują go jak najbardziej poważnie.

Nic, czego nie można w zasadzie wiedzieć, nie może być przedmiotem przekonania. Czy ktoś nie zgodziłby się z takim stwierdzeniem? Czytelniku, czy możesz być przekonany o rzeczach, których nie możesz rozumieć i wiedzieć? [2] Jestem przekonany, że nie. A ten, kto mówi, że może, nie wie o czym mówi. Okazuje się jednak, że wielu ludzi zachowuje się tak, jakby mogli. Ba! Jakby było to dla nich oczywiste i naturalne, że są przekonani o rzeczach, których nie rozumieją. I nie w ten sposób nie rozumieją, że jeszcze nie zrozumieli, a ktoś tam już zrozumiał, ale w ten sposób, że wiedzą, iż nie mogą tego rozumieć. To przydługie wprowadzenie miało doprowadzić, możliwie najłagodniej, do tezy, że niektórzy ludzie religijni [3] generują szum sakralny, czyli bezsensowne, nieuzasadnione wypowiedzi na temat rzeczy, o których nic nie wiedzą. Miejscami szum nasila się, zamieniając się w hałas. Przykładami mogą być miejsca nabożeństw lub innych masowych zebrań ludzi wierzących. Wówczas małe szумы nasilają się. Pewne jednostki widząc, że wśród nich są osoby podatne na zaakceptowanie tez, których te dotychczas nie ujawniały, eksponują je publicznie, na co odpowiadają inni, podobnym szumem. Osoby prowadzące te zebrania, generują z kolei szum 'oficjalny', który zgodny jest (w większej części) z myślami ludzi słuchających. Weźmy choćby słynne msze na Jasnej Górze (byłem, widziałem). Młodzi (zwykle) ludzie, zebrani (a raczej spędzeni i zwiezieni) spotykają się w tym gmaszysku głównie po to, aby się gremialnie pomodlić i pośpiewać. Cel tyleż niewinny, co bezsensowny. Każdy z nich ma pewne wyobrażenie o wierze, religii oraz przedmiotach swojej wiary. Gdy spotykają się w kapliczkach i modlą, niemal każdy z nich odczuwa coś jakby sakralne uniesienie, a raczej chce coś poczuć. W końcu tyle się mówi o spotkaniu Boga, o Chrystusie w swoim sercu itp. — to skutek obcowania z szumem sakralnym. Ludzie ci, nie mający zwykle pojęcia o historii swojej religii, a już na pewno nie mający pojęcia o filozofii, że nie wspomnę o ateizmie, są tyleż święcie, co naiwnie przekonani, że to, co stanowi przedmiot ich myśli, ma głęboki sens. Tyle, że jakby ukryty. Potem spotykają się na mszy, albo raczej na 'bieszadzie religijnej'. To chyba dobre słowo na określenie mszy w stylu baptyistów: ręce w górze i chwalmy Pana. A szum się nasila. Kapłan generuje hałas oficjalny, podając coraz to nowe memy dla wiernych. Zwykle padają one na podatny, naiwny grunt. Odnajdują przy tym inne memy, które już się w umysłach wiernych zadomowiły. Tak wzmocnione, gremialnie dają swój wyraz w śpiewaniu (a każdy może..), co wzmacnia stan, powiedziałbym, uniesienia. Co ciekawe, niemal każdy z nich myśli, że odnajduje w tym jakiś sens religijny, że robi dobrze i jest wspaniale. Niestety, po zakończeniu spektaklu niewiele z tego wynika, powrót do domu nie jest ani lepszy ani gorszy niż wcześniejsza podróż na miejsce. I nie ma się czemu dziwić, zdania bezsensowne nie mogą człowiekowi pomóc ani mu specjalnie zaszkodzić. Mogą natomiast zmarnować jego czas i zepsuć mu umysł, poprzez pasożytnicze działanie memów religijnych, pochodzących z szumu sakralnego. Jestem przekonany, że gdyby spytać kogokolwiek z młodych uczestników tego spektaklu, czego się dowiedział i co się dla niego wyjaśniło, nie byłby w stanie podać rzeczowo ani jednej kwestii, która stała się dla niego zrozumiała. Poda natomiast wiele takich, które stały się dla niego mniej zrozumiałe — bardziej tajemnicze. **Tajemnica** jest bowiem kwintesencją wszelkiej wiary. Gdy nie ma tajemnicy, wiara nie jest potrzebna. Gdy meritum religii wyjaśni się w sposób racjonalny, religia okazuje się nie tylko zbędna (dla konkretnego człowieka) ale nawet szkodliwa. Szkodliwe są bowiem wszystkie źródła informacji bezsensownych oraz bezwartościowych memów. A najgorsze są te źródła, które pasożytując na ludziach, tworzą z nich kolejne źródła.

Kapłan jest dobrym przykładem symbiozy pasożyta z człowiekiem. Pasożyt, w postaci mempleksu danej religii, 'kieruje' życiem człowieka (hierarcha kościelna nie daje wielkiego pola swobody), steruje jego myślami (mechanizm samokorygujący się - nie wolno mu pomyśleć o odrzuceniu religii, bo to największy, śmiertelny grzech) ale też zapewnia profity: daje zajęcie, swoje miejsce w społeczeństwie, możliwość awansu, także społecznego, oraz, rzecz jasna, utrzymanie i to na niezłym poziomie (Nota bene, mam w rodzinie młodego księdza, którego

brat odszedł od religii widząc, jak ten się 'ustawił'. Po co pracować? Padnij krzyżem przez przed krzyżem).

Podobnie wygląda sprawa z transmisjami telewizyjnymi z uroczystości religijnych. Tylko niech ktoś nie pomyśli, że jestem im przeciwny. Bynajmniej. Większość (katolicy) ma prawo do programów religijnych (tylko gdzie inne religie i światopoglądy? Nie ma! Jak w PRL nie było żebraków, tak w III RP nie ma innowierców). Przyjęto też ciekawą zasadę, że większości nie można obrażać. Tzn. tylko uczuć religijnych nie można obrażać, bowiem zdrowy rozsądek i rozum jak najbardziej można i to każdego dnia. Gdy tylko zastosuje się symbol choć podobny do jednego z symboli 'jedynej słusznej religii', niechybnie łąduje się przez sąd. To nic, że papież obraża ludzi mówiąc, że niewierzący są niemoralni (w zasadzie to kłamstwo, patrz str. 337, 1030, 1239, 2442). To nic, że biskupi poniżają ludzi protestujących przeciwko invocatio dei (nazywając ich niedouczonymi, co jest kłamstwem podwójnym, bo opiera się na.. braku argumentów) czy legalizacji aborcji (nie ważne, że 200,000 nielegalnych zabiegów rocznie — Matka Kościół zabrania i już, nie ma gadania). Liczy się oprawa, musi ładnie wyglądać. Papieża zaprosić, ukłonić się i uśmiechnąć (do wyborców też). Ulice posprzątać, fasady wyremontować, estradę przygotować na spektakl, ludzi zwieźć, niech się pomodlą, pośpiewają i nacieszą polskim Ojcem Świętym. Pracy nie ma, miasto biedne, ale dla papieża wszystko. A jak dziś zdrówko jego ekscelencji, to najważniejsza wiadomość dnia. Papież powiedział, że Europie brakuje nadziei. Owszem brakuje — nadziei naiwnej, dziecięcej, bożo-barankowatej. Że nie można budować cywilizacji bez Boga. Można — a raczej trzeba; opcję religijną już przerabialiśmy, z opłakanym skutkiem. Nie mieszać się do polityki, ale wilka ciągnie do lasu. Misjonarzy trzeba już do Europy importować, a Kościół boi się ekspansji Islamu i religii Azji. Kościoły się zamyka, toteż odwołanie do Boga ostatnią deską ratunku. Tyle tytułem dygresji.

Transmisja pokaże tłumy, co działa zapewne krzepiąco na wierzących widzów. Inni czasem zadumają się z niedowierzaniem: *i co ci ludzie w tym widzą?* Ale to nie w tym rzecz. TV ma misję, Kościół ma misję. Papież ma misję. Wszyscy mają misję, tylko im wszystkim brakuje odrobiny przyzwoitości i rozumu, aby spostrzec, że generując szum sakralny lub go rozpowszechniając, degradują odbiorców do poziomu znanego hasła: chleba i igrzysk. Tyle, że zamiast prawdziwego chleba, dostaniecie najwyżej ten uświęcony, wymaginowany 'chleb żywy'.

Teraz przykład bardziej powszechny. Programy telewizyjne, zwykle telewizji publicznej (tzn. dla wszystkich.. katolików). Pominę milczeniem program *Słowo na Niedzielę* (cóż, gadać bzdury można na różne sposoby). Rzecz w programach, w których prowadzi się dyskusje, często dotyczące delikatnych spraw osobistych. Często zaprasza się do nich specjalistów z odpowiednich dziedzin, którzy zwykle przedstawiają problem w sposób obiektywny. Potem jednak pojawia się tzw. osoba głęboko wierząca. To eufemizm, ponieważ zwykle chodzi o delegowaną osobę, której zadaniem jest przedstawienie jedynego właściwego rozwiązania: wiary i Boga. Na nic nauka, specjaliści, lekarze. To nic nie da bez Boga. Tylko w Bogu znajdziesz rozwiązanie swoich problemów, po katolicku, rzecz jasna. *Nauka* Kościoła ma lekarstwo na wszystko: wiarę. Kiedyś można było nawet tym leczyć, wobec braku metod prawdziwego leczenia. Prawa statystyki działały na korzyść przypadków uzdrowień, które zdarzają się do dziś i będą się zdarzać. Dziś już to prawo działa na niekorzyść religii, toteż mniej popularne są deklaracje w stylu: *modlitwa cię uzdrowi*. Tam jednak, gdzie nauka zostawiła jeszcze furtkę dla irracjonalności, religia szuka miejsca dla siebie. Sfera ludzkiej psychiki skrywa w sobie tajemnice.. właśnie! Tam jest dobra pogoda dla religijnych recytacji, gdzie kryje się tajemnica. Nic to, że kolejne okopy religii zdobywane są przez naukę. Co bardziej postępowi religianci twierdzić będą już dziś, że religia nie może mieszać się do spraw materialnych, że jest „ortogonalna do nauki”, że to sfera mentalna, metafizyczna. Jest to jednak czysta hipokryzja, ponieważ inni współwyznawcy w tym samym czasie, przeprowadzać będą dzieci w szkołach przez meandry i labirynty 'nauki' kościelnej o człowieku, przez teologię stworzenia i zbawienia. W czasie, gdy jedni odcinać się będą od irracjonalnych poczynań religii, od jej haniebnej historii, inni będą już generować szum sakralny wszystkim tym, którzy skorzy są do jego odbioru. Wiara teoretycznie nie miesza się do nauki, ale jak tylko może, to się miesza.

Czekam tylko na moment, w którym jakiś ateista w jednym z takich programów, tuż po recytacji głęboko wierzącego o tym, jak to wiara ludzi uzdrawia i jak bardzo Bóg jest każdemu potrzebny w życiu, powie: „A ja w pańskiego Boga nie wierzę i poradziłem sobie bez niego. Tak zupełnie bezbożnie, bez teologii i wiary. I co pan na to? Gdzie pańska uniwersalna recepta?” Problem w tym, że w naszym kraju takiej wypowiedzi nikt nie puści (i kto zaprosi ateistę..).

Puszczą natomiast wypowiedzi w stylu: „Bóg jest potrzebny w małżeństwie jako siła uświęcająca”, „Jezus drogą, prawdą, życiem”, „Napis, który jest najstarszym dowodem (oprócz Biblii) ziemskiego życia Jezusa Chrystusa, został odnaleziony na ossuarium pochodzącym z I w.n.e. — ogłosiło we wtorek amerykańskie czasopismo *Biblical Archeology Review*” (patrz [wiadomość](#)). oraz wiele podobnych. Czy ci, którzy to wypowiadają, uważają, że ateści są z Marsa czy jak? Też jesteśmy ludźmi i też mamy problemy, takie same. Różni nas tylko metoda ich rozwiązywania. Jedni szukać będą pomocy u wróżki (vide nasilenie zjawiska w Rosji), inni u księdza (tudzież tzw. przewodnika duchowego), to znów inni u bio-cośtam-terapeuty czy innego znachora. Są wreszcie ci, którzy zastanowią się dwa razy, zanim oddadzą się w ręce takiego lokalnego szamana. I zwykle się nie oddadzą.

A czy ktokolwiek zastanowi się nad sensownością ich wypowiedzi oraz ich wartością? Czy ktokolwiek zada sobie trud sprawdzenia, czy jest to wypowiedź uzasadniona, czy może nie? Otóż nie tylko nikt, ale tym prędzej takie wypowiedzi znajdują się w mediach, ponieważ może się z nimi identyfikować wiele osób. A w każdym razie, tak im się będzie wydawać. Poprawność już nie tylko polityczna, ale religijna. Nie wolno ci powiedzieć prawdy o religii, wolno ci natomiast skłamać religijnie w zbożnym celu: „Wolno jest kłamać ludziom, nawet w sprawach religii, obojętne tylko oszustwo przyniosło owoce”. Niech nas nie dziwi ta wypowiedź, wszak owoce i owieczki w dzieciństwie bożym są najważniejsze, bez nich religia umiera. Dlatego tak duży nacisk kładzie Matka Kościół na indoktrynację młodych, naiwnych. Dobrze wiedzą, że na starość to już tylko idiotę da się nawrócić na tak skompromitowaną religię.

Koronnym przykładem generatora szumu sakralnego są oczywiście księgi święte każdej religii. Można by odnieść wrażenie, że odnoszą się tylko do Katolicyzmu. Nic bardziej błędnego. Wszystko co wymieniłem, ma swoje bezpośrednie paralele w innych religiach i systemach wierzeń. Księga święta, np. Biblia, zawiera mnóstwo stwierdzeń, które kwalifikują się jako recytacje religijne. Te zdania, pozbawione sensu poznawczego, stanowią korzeń teologii, który, podawany wiernym, stanowić ma podstawę ich wiary.

Podam kilka przykładów, aby łatwiej było zrozumieć w czym rzecz (z BT): „Wtedy rzekł do nich: Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica. [...] Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie. W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztrópnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie. Ojciec mój przekazał Mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić.” (Łk 10:18-22) „Jezus odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem.” (Jn 3:5-6) „Kto przyjął Jego świadectwo, wyraźnie potwierdził, że Bóg jest prawdziwy. Ten bowiem, kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże: a z niezmiernie obfitej udziela /mu/ Ducha. Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce. Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży. (Jn 3:33-36) Znacnie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawieszony na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się. Nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.” (Dz 10:38-41)

Mniejsza o analizę tych fragmentów, tej dokonano już dawno, także w naszym serwisie. Co nas uderza, to fakt, że słowa takie jak Duch Święty, Bóg, diabeł itp. wplecione są w tekst dokładnie tak, jakby mowa była o ludziach, o osobach zupełnie namacalnych i zwyczajnych. Tak jednak mogło się stać w dwóch przypadkach: autor nie wiedział, o czym pisze albo też wiedział, że pisze nieprawdę. Do dziś bowiem nie udało się nadać tym słowom sensu, który byłby na tyle zrozumiały, aby można było o tym normalnie dyskutować. Słowa te do dziś stanowią tajemnicę nawet dla ludzi wierzących, którzy twierdzą, że mają one sens, dlatego nie próbują nawet zastanawiać się tu nad ich zrozumieniem. Wpadł bym niechybnie w sofistykę podobną do tej, jakiej muszą używać ci, którzy tym słowom chcą nadać sens. Ciekawe, że wystarczy te słowa zastąpić niemal dowolnymi pojęciami sensownymi, aby całe zdania nabrały sensu poznawczego, np. "Znacnie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego *kapłan* namaścił *olejkiem* i *mirrą*. Dlatego że *Jan* był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy

byli pod władzą *tyrana*". Jak widać, szum ten łatwo usunąć, gdy tylko nadamy odpowiednim pojęciom sens. Tego jednak nie da się zrobić z pojęciami religii, o czym traktują wymienione artykuły. Pozostaje nam jedno z dwojga: uznać, że sformułowania te pozbawione są sensu albo też określić na nowo te pojęcia, aby nadać im sens, który da się zrozumieć. Obie metody jednak byłyby zabójcze dla religii — głównie dlatego, że religia nie może się zmieniać. Nie może stwierdzić: „to, co było mówione, to była nieprawda. Oto właściwy stan rzeczy.” Nie może, ponieważ twierdzi, że jest nieomylna na mocy autorytetu i tradycji, oraz oczywiście tego, że reprezentuje Boga na Ziemi. Na szczęście dla niej, wierni nie zastanawiają się nad sensem recytacji religijnych ani tego uzasadnienia. Co więcej, nawet gdyby zaczęli się zastanawiać, do niczego by nie doszli, bowiem te recytacje sensu nie posiadają. Stwierdziłyby tylko to, co wiadomo od samego początku: że to tajemnica zakryta przed mądrościami tego świata. Niech nas to nie dziwi — pamiętamy, że tajemnica jest fundamentem wiary.

Kolejnym przykładem występowania szumu sakralnego są witryny internetowe. Zwykle strony fanatycznych chrześcijan, propagujących swoją wiarę i nieomylność biblijnego przekazu. Często występują tam treści kreacjonistyczne, czemu oczywiście nie należy się dziwić. Pełne deklaracji wiary, pełnego oddania, ale przede wszystkim naszych ulubionych recytacji. To jednak byłoby zbyt oczywiste, aby o tym pisać. Co nas interesuje, to łączenie recytacji z pewnego rodzaju łańcuchem rozumowania. Nie jest to bynajmniej łańcuch logiczny ani prawdziwy, bowiem jeżeli ktoś np. chce udowodnić, że Biblia zawiera wiedzę techniczną, jaką nie dysponowali ludzie w czasie jej powstawania, lub że Ziemia liczy sobie jakieś 10tyś. lat, to nie trzeba być geniuszem aby stwierdzić, że takie rozumowanie nie jest nic warte. Tego jednak autorzy tych stron nie dostrzegają, ponieważ lepsze jest kłamstwo, które sprawia przyjemność, niż nieprzyjemna prawda (patrz str. 2542). Próżno jednak szukać w tym rozumowaniu źródeł pozabiblijnych — jeżeli coś znajdziemy, to zwykle sprzecznego z przekazem Biblii. To jednak też zupełnie nie interesuje autorów — świat ma być prosty, ładny, pełny dobrych aniołów i Boga, dokładnie tak, jak ich tego nauczono w dzieciństwie. Jak wspomniałem, w ten tok 'rozumowania' wplecione są recytacje. Są one jego zasadniczą treścią, niejako uzasadnieniem.

Na jednej ze stron znalazłem taki oto kwiatek: „Kiedy zaakceptujesz Chrystusa jako swego Pana i Zbawiciela, Duch Boży nadnaturalnie zamieszka w twoim śmiertelnym ciele. Duch Święty, który wskrzesił Chrystusa ze śmierci to ten sam duch, który daje ci życie wieczne. Jezus powiedział, że nikt nie może wejść do Nieba, jeżeli nie narodzi się z Ducha Świętego.” Ciekawe, nieprawdaż ? Wiem, o czym teraz myślisz. Odruchowo zastanowiłeś(aś) się, co to znaczy i jaki jest tego sens. Typowe, ale bezcelowe. Te zdania nie mają przecież sensu, jako recytacje. Jako takie **nie mogą też stanowić ogniwo rozumowania, niezależnie od tego, jaką tezę chcemy za ich pomocą wykazać.** Zdania są poprawne gramatycznie, możemy wyróżnić podmioty, orzeczenia, przydawki, ale nic nam to nie da. Nadal ich nie rozumiemy, stoimy znów wobec tajemnicy. I stać będziemy tak długo, aż nie rozumiemy, że zdania te nie mają służyć zrozumieniu czegokolwiek. Nie mają one pomóc komukolwiek w zrozumieniu Ewangelii ani tym bardziej chrześcijaństwa. Do procesu rozumowania są przecież bezużyteczne. Spełniają natomiast inną, bardzo ważną funkcję. Otóż są to **nośniki memów**, a raczej zespołów memów. Jako recytacje, nie wymagają zrozumienia. Nie dziwi nas, że człowiekiem wierzącym może być każdy, niezależnie od inteligencji czy wiedzy. Nie dziwi nas, że nawet osoby niedorozwinięte umysłowo podzielają tę wiarę. Więcej, gradacja procentowa ludzi wierzących zależy od ich wykształcenia też nas nie dziwi. Czemu nas nie dziwi ? Ponieważ powtarzanie recytacji nie wymaga rozumowania ani inteligencji. Cały spryt zawarty został w memach. To one (nie uosabiam ich bynajmniej) mają zdolność do reprodukcji, do powielania się w podatnych umysłach. Podatne są z kolei te umysły, które przyjmują je bezkrytycznie. Trudno bowiem krytykować coś, co nie ma sensu logicznego. A wobec nieudanych prób krytyki, ludzie pozostają przy stanowisku, że recytacje te mają jakiś sens. Myślą, że mają, bo muszą mieć, skoro tyle ludzi je powtarza. Muszą, ale czy mogą ? Gdyby miały, można by im sensownie zaprzeczyć. Konia z rzędem temu, kto zaprzeczy logicznie zdaniom bezsensownym.

Autorzy tych stron z wielką łatwością wyprodukują dla nas dowolną ilość tych recytacji. Nie sprawi im to trudności, ponieważ reprodukcja memów sprawia przyjemność ich posiadaczom. Co więcej, reprodukcja zdań bezsensownych jest łatwa — nie trzeba się martwić o sprzeczności. Dążenie do przyjemności możemy także zaobserwować w innej działalności. Otóż np. w pewnej księdze gości jednej z takich stron, znalazłem dziesiątki deklaracji typu: „Chwalmy Pana. Niech Bóg będzie z tobą. Niech Bóg ci wynagrodzi. Chwała tobie i Bogu na wysokościach. Na chwałę Ducha Świętego.” itp., zwykle równoważniki. Stanowiły one

większość wpisów. Można je naturalnie rozpatrywać jako podziękowania i wyrazy uczuć ich autorów. Pozornie, ponieważ wyraz uczucia jest deklaracją, która odnosi się do konkretnej osoby ludzkiej w sposób przez nią rozumiały. Podam przykłady z naszej księgi, aby było wiadomo co mam na myśli (pisownia oryginalna): „no nie rób z siebie mędrca. I nie opowiadaj, że katoli uciska społeczeństwo bo Mnie nerwica weźmie zara (cmok)", "To jest to. Popieram i cieszę się, że istniejecie. Gratulacje za pomysł i odwagę. Zapoznaję się z Wami od maja 2002. Życzę wszystkiego dobrego.". Zrozumiałe ? Oczywiście. A teraz przykład z tej samej księgi gości, ale już jakby 'innego pochodzenia': "A w heretyckie psy pogańskie uderzym niczym święty grom płomieniem stosów dusze leczyc by stanął tutaj Boży Dom Beznadziejnia strona która cuchnie masonstwem, gdy my NACJONALISCI dojdziemy do kompletnej władzy a już jesteśmy u progu STOSY ZNOW ZAPLONAL" (podpisano: NARODOWY RADYKAL). Zrozumiałe ? Nie, a czemu ? Bowiem tu, jak i we wpisach ze wspomnianej wcześniej księgi, mamy do czynienia z recytacjami, które tylko uchodzą za rozumiałe i nie odnoszą się do ludzi, lecz do bóstw. Jest to objaw analogiczny do wcześniejszego. Memy w umysłach czytelników każą im dokonać deklaracji, aby dać wyraz aprobachie dla ich **wzmacniania**. Wszak ten, kto mówi tak, jak my sami myślimy, zasługuje na nasze wsparcie i podziękowania. A ten, kto mówi coś dokładnie przeciwnego i jeszcze ma czelność uzasadniać swoje zdanie, nie zasługuje na nic innego jak ignorancja lub wspomniany stos. To (prawie) naturalne. Co jednak zrobić, gdy rzecz dotyczy spraw bezsensownych ? Nie pozostaje im nic innego, jak odpowiedzieć tym samym — recytacjami religijnymi.

W ten oto sposób powstaje niemal *perpetuum mobile*: autor strony generuje recytacje, ponieważ sprawia mu przyjemność powielanie memów, odbiorcy zaś odpowiadają na nie zwykle na tym samym poziomie, czyli bezsensownie. To z kolei wzmacnia w autorze mylne przekonanie, że jego działanie ma sens. To podpowiada mu (nieświadomie), że jego memy są poprawne. Wszelka krytyka jego działania jest rzucaniem grochem o ścianę — wszelkie memy niezgodne z tymi, które kierują jego działaniem, zostaną szybko wyeliminowane lub zmarginalizowane. Krytyka spotyka się z buńczuczными deklaracjami zawierającymi głównie recytacje, bowiem to jedyna metoda obrony dla tych memów w umysłach ludzi wierzących. Nie siła argumentów, lecz liczebność wiernych sprawia, że wiara utrzymuje się *przy życiu*. Może raz na tysiąc trafia się człowiek, który potrafi objąć te memy i spojrzeć na nie z 'drugiej strony' (o ile wie coś o drugiej stronie, zwykle nie..). Wtedy dopiero jest w stanie zrozumieć, co tak naprawdę robił.

Treści stron internetowych składają się na szum sakralny Internetu. Niektórzy już stoją na stanowisku, że światowa sieć to tylko zaawansowany sposób na rozpowszechnianie śmieci. Z pewnością szum sakralny jedynie utwierdzi ich w tym stanowisku. [4] Gdybym był większym pesymistą niż jestem, powiedziałbym, że zmiana tego stanu rzeczy nie jest możliwa w przewidywalnej przyszłości. Gdy tylko osłabimy jedno źródło szumu informacyjnego, pojawi się kolejne. Czemu ? **Ponieważ (niemal) nikt za młodu nie jest uczony, jak odróżnić szum od wartościowych informacji, tło od obrazu, koincydencję od korelacji, przypadek od wynikania itd.** Nie uczy się młodych nawet jak te informacje zdobywać i przyswajając, utrwałać i pogłębiać. Nie uczy się ciekawości i nie pokazuje przyjemności odkrywania. **Uczy się natomiast cwaniactwa, recytowania z pamięci, wkuwania, załatwiania spraw itp.** Z takim przygotowaniem, młodzi ochoczo zasilą kościelne pastwiska owieczek, co wszak zgodne jest z wysiłkami Kościoła nakierowanymi na młode pokolenia. I nie dziwny się, szkoda nerwów. *Jak Boga Kocham*, nic się nie zmieni, dopóki ludzie nie zrozumieją jakie memy kierują ich życiem i nadają mu sens.

Przypisy:

[1] "Pseudo? A co ty wiesz o ekologach!" Pseudo, ponieważ protestują przeciw mechanizmom, których nie rozumieją, opierając się na badaniach, które o niczym nie świadczą. Wiele błędnych opinii i mitów pojawiło się w tzw. ekologii przez ostatnie 10 lat, głównie dlatego, że wczorajsze hipotezy na temat klimatu, tak chętnie przyjmowane przez tych *ekologów*, okazały się dziś błędne. Protestują też przeciw tak nieszkodliwym rzeczom jak np. energia atomowa, pomijając te rzeczywiście szkodliwe (niezdrowy tryb życia, nadmierna urbanizacja).

[2] Ważne słowo **możesz**. Nie chodzi o te sprawy, których jeszcze nie wiemy, lub też

nie rozumiemy, ponieważ jesteśmy np. .. nie predysponowani.

[3] ..lub hipokrytyczni niewierzący, co stało się w Polsce plagą wśród polityków.

[4] Osobiście uważam, że w Internecie dostępne jest tylko to, co ludzie tam wprowadzili (pomijając zasoby generowane automatycznie, zwykle niedostępne dla przeciętnego użytkownika). To jak z kurzem: nie kurzy się dla nas, ale przez nas.

Michał Przech

Webmaster i redaktor Racjonalisty. Programista.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 19-07-2003 Ostatnia zmiana: 15-04-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2557) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2557)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl